

**PISMO OZ NSZZ „SOLIDARNOŚĆ” W POLITECHNICE WARSZAWSKIEJ****Nr 19/2015/110-e****WYDANIE SPECJALNE**

Ukraina – trwanie

Nocny ostrzał Marinki

Sytuacja w Marince pod Donieckiem, którą próbują zdobyć separatyści jest niepewna. Doszło do ostrzału tej miejscowości i dwóch innych w okolicy.



Marinka została ostrzelana z artylerii. Oprócz tego separatyści atakowali Piaski i Nowotroicke. Sztab twierdzi, że zatrzymano 4 osoby, które są podejrzewane o pomoc bojówkarzom. Ukraiński sztab generalny twierdzi, że straty separatystów mogą sięgać nawet 50. osób. Samozwańcze władze przyznają, że zginęło 14. bojówkarzy, 86. zostało rannych, w tym 18. ciężko. Zginęło także 5. cywilów. Strona ukraińska informuje też o swoich stratach – 2. zabitych żołnierzy i 39. rannych.

Dlaczego Putin znów podpalił Donbas?

Tylko naiwne psiaki wierzą Putinowi – pisze ukraiński ekspert. Inni podkreślają, że na podbój Ukrainy Rosji zwyczajnie nie stać. Ale na atakach separatystów może sporo wygrać. Kilka tygodni względnego spokoju na wschodnim froncie dało nadzieję na załagodzenie konfliktu na Ukrainie. Uspilo też czujność Zachodu, który skoncentrował swoją uwagę na Grecji, Państwie Islamskim czy korupcji w FIFA. Dał tym samym czas Rosji na wylizanie ran i przygotowanie kolejnej prowokacji, której celem jest destabilizacja Ukrainy.

Ale ten czas był też potrzebny Kijowowi i Moskwa o tym wiedziała. Im dłużej trwało zawieszenie broni, tym Ukraina szybciej nabierała sił po wyczerpujących walkach na froncie. Przerwa pozwalała jej się też uporać z wewnętrznymi problemami kraju, jak gospodarka i korupcja. Atak separatystów na siły ATO (ukraińska operacja antyterrorystyczna) miał na celu właśnie przerwanie procesu gojenia ran na ciele państwa i destabilizację Ukrainy.

Jak oceniają komentatorzy wydarzeń na Ukrainie, zerwanie zawieszenia broni było do przewidzenia i tylko naiwni wierzyli, że sytuacja na froncie się uspokoiła. Dowodem na to ma być bitwa pod Marinką. Obserwatorzy OBWE przekazali, że „3. czerwca zarejestrowano w okolicy 249. wybuchów”. Podkreślają, że ostrzały były prowadzone z artylerii, moździerzy i systemów rakietowych. W walkach w tym rejonie zginęło pięciu ukraińskich wojskowych, a 39. zostało rannych. Zabitych zostało 50.-80. rebeliantów.

Rosja wcale nie chce anektować zniszczonego Donbasu. Zależy jej na daleko posuniętej federalizacji Ukrainy i destabilizacji kraju. Jak przekazali dowódcy ATO w Donbasie, strzały padały jeszcze w nocy w czwartku na piątek, więc nie można jeszcze mówić o zakończeniu kryzysu. Rannych zostało sześciu żołnierzy i czterech cywilów. Zawarte w lutym mińskie porozumienia dawały ogromne pole do nadużyć i odmiennych interpretacji. Separatyści nawet nie pofatygowali się, by usunąć ciężką broń z terenów objętych porozumieniem i stworzyć pozory pokojowo nastawionych, a Rosji nie udało się ukryć ruchów wojsk przy granicy. Putin jednak wykorzystał słabość porozumienia na swój sposób i obarczył Ukraińców odpowiedzialnością za złamanie rozejmu.

3. czerwca rzecznik Kremla Pieskow winę za nowy wybuch walk w Donbasie przypisał prowokacyjnym działaniom sił zbrojnych Ukrainy. Dodał ponadto, że Rosja jest głęboko zaniepokojona trwającym ostrzałem osiedli w Donbasie, gdzie giną ludzie, dzieci i że Moskwa czeka na bezwarunkowe wypełnienie mińskich umów.

Ukraina nie przyznała się jednak do żadnych prowokacji i następnego dnia wydała oświadczenie, które miało ją oczyścić z zarzutów. – Terrorysty brutalnie naruszyli porozumienie z Mińska, świadomie dopuszczając się prowokacji, w której uczestniczyły setki terrorystów – powiedział szef MSZ Klimkin. Zaznaczył przy tym, że do ataku użyto ciężkiej broni, która zgodnie z mińskim dokumentem powinna była zostać już dawno wycofana na tyły. Skrytykował też władze samozwańczych republik w Doniecku i Ługańsku za ukrywanie ciężkiego sprzętu wojskowego i uniemożliwianie inspekcji obserwatorom OBWE. Były to m.in.: czołgi, samobieżne haubice 2S1 „Gwozdzik” i wyrzutnie rakietowe Grad.

Rosjan nie ma na Ukrainie – zarzeka się Kreml. Przeczy temu wiele dowodów, jak choćby raport Niemcowa, obecność rosyjskich żołnierzy i ich broni czy zwierzenia ochotników znad Wołgi. Dlatego, zdaniem Tymczuka, nieważne, czy Marinkę zaatakowali separatyści w pojedynkę, czy wspierali ich Rosjanie, bo w rzeczywistości konfliktem steruje tylko jeden człowiek – Putin. Samozwańcze władze we wschodnich quasi-republikach, mimo zapisów w porozumieniu, nie mają żadnej podmiotowości w sporze.

Rosja wcale nie chce anektować zniszczonego Donbasu. Zależy jej na daleko posuniętej federalizacji Ukrainy i destabilizacji kraju. – W sytuacji, gdyby państwo to chciało dołączyć do Unii Europejskiej i NATO obwody ługański i doniecki, mogłyby zablokować integrację. Gdyby ten projekt się powiódł, Rosja mogłaby w przyszłości ingerować w procesy decyzyjne Ukrainy. Bo na podobój sąsiada jej nie stać.

Sześciu rannych i zaginiony po eksplozji kutra straży wybrzeża

Sześciu członków ukraińskiej straży wybrzeża odniosło obrażenia, a jeden został uznany za zaginionego, gdy w niedzielę ich kuter eksplodował z powodu miny w pobliżu Mariupola i zatonął – poinformowały ukraińskie władze. „Na pokładzie było siedmiu wojskowych. Sześciu trafiło do szpitali, a jeden wciąż jest poszukiwany. Chodzi o kapitana” – napisała w oświadczeniu straż wybrzeża. Podczas patrolu statek wpłynął na minę. W wyniku eksplozji kuter został poważnie uszkodzony i zatonął.

Mariupol, port o strategicznym znaczeniu położony w obwodzie donieckim nad Morzem Azowskim, jest ostatnim dużym miastem na opanowanym przez prorosyjskich separatystów wschodzie Ukrainy, które nadal jest pod kontrolą ukraińskich władz. Jednak kilkanaście kilometrów od Mariupola, w pobliżu wsi Szyrokyne, regularnie wybuchają walki. Przejęcie Mariupola byłoby kluczowym etapem do stworzenia mostu lądowego między Rosją a Krymem, zaanektowanym przez Moskwę w marcu 2014 roku, ale wciąż uzależnionym od Ukrainy.

W ostatnich dniach na wschodzie Ukrainy rozgorzały walki. Od kwietnia 2014 roku w konflikcie zginęło ponad 6,4 tys. ludzi.



W niedzielę sytuacja w terenie wciąż była napięta – poinformowała ukraińska armia i oskarżyła separatystów o wykorzystywanie ciężkiego uzbrojenia, czego zabrania im porozumienie z Mińska. Rosyjskie wojska i terroryści (jak władze w Kijowie nazywają separatystów) pięć razy strzelały z wyrzutni rakietowych Grad w pobliżu wsi Granitne, w połowie drogi między Donieckiem a Mariupolem – powiedział na konferencji prasowej rzecznik ukraińskiego wojska Ołeksandr Motuzniak. – W ciągu ostatniej doby rannych zostało ośmiu ukraińskich żołnierzy – dodał. Według Motuzniaka samoloty bezzałogowe należące do wroga, 38 razy przeleciały nad kontrolowanymi przez separatystów obwodami donieckim i ługańskim. Z kolei separatyści poinformowali o dwóch cywilach, którzy zostali ranni w Doniecku w wyniku bombardowania.

Minister finansów Ukrainy: nie bójcie się niewypłacalności kraju

– Ewentualna niezdolność Ukrainy do spłacania swojego długu nie będzie miała niebezpiecznych konsekwencji dla obywateli kraju. Nie trzeba się bać niewypłacalności – powiedziała minister finansów Ukrainy Jaresko.



„Jestem przekonana, że dług (Ukrainy) zostanie zrestrukturyzowany. Gdyby jednak (...) doszło do niewypłacalności, to szczerze mówiąc nie będzie to miało reperkusji dla narodu ukraińskiego” – powiedziała. Wyjaśniła też, że niezdolność do obsługi długu miałaby złe konsekwencje tylko dla takich ukraińskich firm, które zaciągają kredyty za granicą. – A takich przedsiębiorstw jest bardzo mało. Ukraina prowadzi trudne negocjacje ze swoimi wierzycielami, w nadziei na restrukturyzację długu; Kijów liczy na ulgę rządu 15,3 mld dol. Dług publiczny Ukrainy sięgnie w tym roku 94 proc. PKB. Jaresko w poniedziałek uda się do USA, gdzie między innymi prowadzić będzie rozmowy z Międzynarodowym Funduszem Walutowym. W maju ukraiński parlament przyjął ustawę, dającą rządowi prawo do wstrzymywania spłaty zadłużenia zagranicznego, zaciągniętego u kredytodawców komercyjnych i uzasadnił tę decyzję koniecznością obrony interesów narodowych. Premier Arsenij Jaceniuk, prosząc wówczas posłów o poparcie rządowego projektu ustawy, oświadczył, że w ciągu najbliższych czterech lat Ukraina powinna zwrócić 30 mld dolarów zadłużenia zagranicznego i spłacić 17 mln dolarów pożyczek wewnętrznych, na co obecnie nie ma pieniędzy. Premier podkreślił, że w sumie Kijów jest obecnie winien jest swym partnerom ogółem 70 mld dolarów.

TASS: piloci malezyjskiego boeinga mogli widzieć rakietę

Załoga malezyjskiego boeinga mogła widzieć lecącą w ich stronę rakietę. Informację taką przekazała agencja TASS, powołując się na raport w sprawie ubiegłorocznej katastrofy, przygotowany przez rosyjski koncern zbrojeniowy Almaz – Antiej. Według rosyjskiej agencji, załoga zestrzelonego nad Ukrainą samolotu MH17 mogła w ostatniej chwili, dostrzec zbliżającą się do nich rakietę systemu obrony powietrznej „Buk – M1”. Według tej wersji, pocisk rozerwał się tuż obok kabiny pilotów, praktycznie odcinając ją od kadłuba maszyny. Raport w tej sprawie, przygotowany przez Almaz – Antiej zawiera prezentację 53. slajdów, szczegółowo pokazujących, co mogło wydarzyć się w powietrzu. Raport koncernu zbrojeniowego miał udowodnić, że pocisk nie został wystrzelony przez stronę rosyjską, albowiem tego typu uzbrojenie nie jest w Rosji produkowane od 1999 roku. Tymczasem inną wersję tragedii bada obecnie Komitet Śledczy Federacji Rosyjskiej. Upublicznione zeznania świadka, ukraińskiego żołnierza, wskazywać mają, że malezyjski samolot mógł zestrzelić rakietą powietrze – powietrze ukraiński myśliwiec SU-25.

Z kolei brytyjski portal Bellingcat twierdzi w zamieszczonym w zeszłą niedzielę online raporcie, że Rosjanie sfalszowali zdjęcia satelitarne mające rzekomo udowodnić, iż winę za zestrzelenie 17. lipca ub.r. samolotu Malaysia Airlines pociskiem raketowym ponosi Kijów. Rosyjski resort obrony już 21. lipca 2014 roku opublikował zdjęcia satelitarne, na których w pobliżu miejsca katastrofy widać baterie przeciwlotniczych pocisków raketowych Buk, rozmieszczone na terenach kontrolowanych przez Ukrainę. Zdjęcia te miały dowodzić, że wyrzutnie znajdowały się tam 17. lipca zeszłego roku. Portal Bellingcat, zajmujący się, jak sam informuje, obywatelskim dziennikarstwem śledczym, podkreśla, że analiza udowodniła, iż zdjęcia te nie pochodzą z 17. lipca 2014 roku – zrobiono je w czerwcu ub.r. Co więcej – baterie pocisków raketowych Buk wmontowano w te zdjęcia, korzystając z programu Photoshop – twierdzi Bellingcat.

Potężny pożar na Ukrainie

Pod Kijowem w okolicach płonącej bazy produktów naftowych trwa ewakuacja ludności i arsenału broni z pobliskiej bazy wojskowej. Według oficjalnych danych, zginęła 1. osoba, 3. strażaków jest uznawanych za zaginionych, a 14. zostało rannych. Wcześniej informowano o 4. zabitych.



Ewakuowani są wszyscy z dwukilometrowej strefy wokół bazy. Niewykluczone, że zostanie ona rozszerzona do 10. kilometrów. Na miejscu są strażacy i wojskowi z obwodów kijowskiego, żytomierskiego, czerkaskiego i czernihowskiego. Starają się oni nie dopuścić do rozprzestrzenienia się pożaru na pobliski skład broni, która już od wczoraj jest stamtąd wywożona. Obecny na miejscu sekretarz Rady Bezpieczeństwa Narodowego i Obrony Turczynów poinformował, że znane są już wstępne przyczyny pożaru. Prawdopodobnie w czasie przepompowywania produktów naftowych trafiły one do silnika elektrycznego, doszło wtedy do eksplozji.

Donbas „wbija nóż w plecy Rosji? Uznają Krym za część Ukrainy

Separatyści z Donbasu występują przeciwko interesom Rosji. Jak napisał portal Lenta.ru samowwłaściciele republiki Doniecka i Ługańska uznały Krym za integralną część Ukrainy. Zapisy tej treści znalazły się w poprawkach do ukraińskiej konstytucji, zaproponowanych przez samowwłaściciele republiki i wysłanych przedstawicielowi mińskiej grupy kontaktowej. Dokument z naniesionymi poprawkami jest dostępny na stronie internetowej Ługańskiego Centrum Informacyjnego. *„W skład Ukrainy wchodzi: Autonomiczna Republika Krymu (...), miasta Kijów i Sewastopol”*. Separatyści wprowadzili między innymi zapis o nadaniu specjalnego statusu miastom Kijów i Sewastopol oraz rejonom: ługańskiemu i donieckiemu. Półwysep Krymski został w marcu ubiegłego roku anektowany przez Rosję. Na tej podstawie rosyjski parlament wpisał oba podmioty do konstytucji Federacji Rosyjskiej. Zdaniem niezależnych komentatorów sensacyjnie brzmiące informacje o uznaniu przez separatystów Krymu i Sewastopola za integralne części Ukrainy są jedynie kolejną próbą mydlenia oczu światowej opinii publicznej.

Premier Ukrainy w „Washington Post”: toczymy wojnę na dwóch frontach

Ukraina prowadzi wojnę na dwóch frontach: na wschodzie kraju z tysiącami rosyjskich żołnierzy oraz przeciwko radzieckiej spuściźnie, której wyrazem jest wszechobecna korupcja – ocenił premier Ukrainy. Szef ukraińskiego rządu w artykule opublikowanych w jednym z największych amerykańskich dzienników podkreślił, że Ukraina musi wygrać dwie bitwy jednocześnie, ponieważ ich stawką jest demokratyczna przyszłość Ukrainy i pragnienie budowania dobrobytu. Ukraina prowadzi wojnę na dwóch frontach. Pierwszy z nich można zobaczyć w telewizji, znajduje się we wschodniej części kraju, gdzie tysiące rosyjskich żołnierzy zaangażowanych jest w zbrojną agresję przeciwko integralności terytorialnej Ukrainy, włączając w to nielegalną aneksję Krymu. Mniej widoczna, ale także istotna jest wojna przeciwko radzieckiej przeszłości i spuściźnie, które zatrzymały nas w rozwoju na tak wiele lat.

Jego zdaniem prezydent Rosji Putin chce, by Ukraina przegrała tę wojnę, gdyż wie, że demokratyczne idee są zaraźliwe, a wolna Ukraina będzie dawać niepożądany przykład w samej Rosji. – Rosyjska interwencja wojskowa jest próbą zapobieżenia tym zmianom i zmusza nas do dokonaniu wyboru między bezpieczeństwem a przeprowadzaniem reform.

Według Jaceniuka: Ukraińcy są zjednoczeni, by odrzucić taką możliwość wyboru. – Wiemy, że jedyną drogą, aby odzyskać kontrolę nad naszą przyszłością, jest stworzenie nowoczesnego zachodniego społeczeństwa opartego na odpowiedzialnym rządzie, gospodarce wolnorynkowej i praworządności. Zamiast spowolnienia tempa zmian politycznych i gospodarczych, chcemy ich przyspieszenia. Trudną decyzją było wprowadzenie wysokich taryf gazowych, które oprócz zmniejszenia zapotrzebowania na rosyjski gaz, zwiększenia rodzimego wydobycia i wydajności mają usunąć jednocześnie główne źródło korupcji w kraju.

OBWE: coraz więcej punktów zapalnych na wschodzie Ukrainy

„Na wschodzie Ukrainy przybywa miejsc, gdzie toczą się walki. – Mamy tam coraz więcej punktów zapalnych” – powiedział zastępca szefa misji obserwacyjnej OBWE na Ukrainie Alexander Hug. Jego zdaniem, można mówić o eskalacji działań wojennych.



Ukraińscy żołnierze

Jak dodał obserwator, walki między prorosyjskimi separatystami a siłami ukraińskimi toczą się coraz częściej na obszarach zaludnionych. Alexander Hug zarzucił obu stronom konfliktu łamanie porozumień pokojowych z Mińska. Zarówno separatyści, jak i oddziały ukraińskie przerzucają ciężki sprzęt w rejon konfliktu, zamiast go stamtąd wycofywać. Obie strony zaminowują też coraz więcej terenów.

– „*Uczynienie Miedwiediewa prezydentem to był wielki sukces Putina i KGB. Wprowadzili kraje zachodnie w błąd, bo te myślały, że może być on alternatywą*” – powiedział Garri Kasparow podczas Wrocław Global Forum 2015. Rosyjski mistrz szachowy i obecnie jeden z największych krytyków Kremla dodał, że „*Putin jest modernizatorem, ale każdy dyktator nim był – Hitler czy Stalin również*”.

Od wybuchu konfliktu, w kwietniu 2014 roku, na wschodzie Ukrainy zginęło – według ONZ – ponad 6400. ludzi. Obecnie w tym rejonie przebywa około 370. nieuzbrojonych obserwatorów Organizacji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie (OBWE).

„*Aktywizacja działań Rosji i wspieranych przez nią separatystów na wschodniej Ukrainie grozi złamaniem mińskich porozumień o zawieszeniu broni*” – mówi prezydent Poroszenko. Szef państwa przedstawił nowego szefa obwodu donieckiego, którym został 53-letni Pawło Żebriwski. Ten dawny sojusznik polityczny Poroszenki zastąpił na stanowisku generała Ołeksandra Kichtenkę, byłego szefa wojsk wewnętrznych Ukrainy, który stał na czele obwodu donieckiego od października ub. roku. Prezydent polecił Żebriwskiemu przygotowanie wyborów do władz lokalnych na obszarach Donbasu, które pozostają pod kontrolą Ukrainy i oświadczył, że odbędą się one 25. października. Poroszenko nie chciał prognozować daty wyborów lokalnych na ziemiach, zajętych przez separatystów, jednak powiedział, że dojdzie do nich gdy tylko Moskwa i bojownicy przestaną je torpedować. Szef państwa odniósł się także do blokady gospodarczej Donbasu. Zapowiedział, że będzie ona trwała do czasu odzyskania kontroli Ukrainy nad granicą z Rosją.

Ukraina na skraju niewypłacalności

Jeśli w tym tygodniu Ukraina nie spłaci odsetek od kredytu, jaki zaciągnęła w Rosji, Moskwa zwróci się do międzynarodowego sądu o uznanie ją za niewypłacalną. Kijów odmawia, a Zachód swoją pomoc uzależnia od porozumienia z prywatnymi wierzycielami, którego na horyzoncie jednak nie widać. Czy Ukrainie grozi katastrofa? W Kijowie robi się coraz goręcej. Przy czym nie chodzi ani o nadciągające kontynentalne lato, ani nawet o kolejne naruszenia porozumienia mińskiego. Ukraina tańczy nad finansową przepaścią. Wiele wskazuje na to, że całkiem niedługo w tę przepaść może runąć. Pytanie tylko, czy rzeczywiście aż tak bardzo się poobija. Ukraina nie dopina budżetu, a jej gospodarka tonie. Według wyliczeń Międzynarodowego Funduszu Walutowego, PKB tego kraju skurczy się w tym roku o 9 proc., a inflacja sięgnie 46 proc. Kijów potrzebuje 40 mld dolarów, aby utrzymać się na powierzchni. Taki też pakiet pomocowy przewidziała społeczność międzynarodowa. 17,5 mld ma przekazać MFW, a 7,5 mld – inne instytucje międzynarodowe. 15,3 mld Ukraina ma „otrzymać” w formie umorzenia lub cięcia długu przez posiadaczy jej obligacji. Spore ich ilości posiadają molochy zarządzające funduszami inwestycyjnymi, takie jak Franklin Templeton. Argentyna, która znalazła się w dość podobnej sytuacji, takich wierzycieli zwykła pieszczotliwie nazywać sępami.

Sępy twierdzą, że Ukraina chomikuje grube miliardy w swoim banku centralnym i że jest w stanie spłacić swoje zobowiązania bez żadnych cięć. Kijów twardo obstaje przy swoim i twierdzi, że pieniędzy nie ma. Negocjacje miały się skończyć w czerwcu, ale w tym tygodniu sępy zaalarmowały, że nic one nie dają i mogą się skończyć fiaskiem, co pociągnie za sobą niewypłacalność Ukrainy. Co gorsza, MFW uzależnił swoją pomoc dla Kijowa od osiągnięcia porozumienia z wierzycielami. Jakby tego było mało, w tym tygodniu mija termin spłaty odsetek od kredytu, jakie Ukraina jest winna Rosji. Moskwa zapowiada, że jeśli Kijów nie przekaze 75 mln dolarów w terminie, poprosi Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości w Hadze, aby uznał Ukrainę za bankruta. Normalnie bankructwo kraju skutkuje odcięciem go od finansowania z zewnątrz. Banki nie mają z czego pożyczać, cierpi na tym eksport, gospodarka spowalnia. To, do czego może taka sytuacja prowadzić, obserwowaliśmy na początku tego wieku w Argentynie.

Ukraina: Mamy tajny plan inwazji. Rosja miała w dwa tygodnie dojść aż do Kijowa



Czołg prorosyjskich rebeliantów w okolicach Doniecka

Doradca ministra spraw wewnętrznych Heraszczenko oświadczył, że Ukraina jest w posiadaniu tajnych planów Rosji. Według materiałów opublikowanych dziś w internecie, Federacja Rosyjska miała poprowadzić ofensywę aż do Kijowa, pozorując, że to działania rebeliantów. Artykuł otwarty w ramach bezpłatnego limitu prenumeraty cyfrowej. Dokumenty, które mają być roboczym planem opracowanym w kwietniu w Petersburgu opublikowano na stronie Cen „Mirotworec”. W sumie to 40 stron, które opisują, w jaki sposób miała zostać poprowadzona rosyjska ofensywa.

Plan ujawniony przez Ukrainę miał zostać zatwierdzony przez Sztab Generalny Federacji Rosyjskiej na początku kwietnia. Narada zorganizowana 8. i 9. kwietnia w Petersburgu dotyczyła przeprowadzenia ofensywy na lewobrzeżną Ukrainę (część Ukrainy leżąca na wschód od linii Dniepru). Zgodnie z opublikowanym planem, rosyjskie wojska miały wejść na teren obwodu charkowskiego, donieckiego, połtawskiego, czernihowskiego i kijowskiego. Ofensywa powinna zostać zamaskowana jako ofensywa separatystów – komentuje Hreszczenko, doradca ministra spraw wewnętrznych Ukrainy. Oznacza to, że wojska rosyjskie zajęłyby też Kijów, który położony jest na obu brzegach Dniepru. Pretekstem do ofensywy miały być prowokacje związane z zabójstwami ludności cywilnej, o które miała zostać oskarżona strona ukraińska. Rosja na razie nie komentuje tych doniesień.

Aleksiej Nawalny: trzeba wycofać nasze wojska z Donbasu

Funkcjonariusze państwowi chcą dalej sprawować kontrolę nad krajem, by kraść, a kradną, by mieć pieniądze na utrzymanie kontroli politycznej – powiedział Nawalny. Z rosyjskim opozycjonistą rozmawiał korespondent Gazety. Dziennikarz przedstawia swojego rozmówcę jako osobę bardzo niebezpieczną dla Kremla. Głównie dlatego, że Nawalny nigdy nie był u władzy i Putin nie może o nim powiedzieć, że nakradł w czasach Jelcyna. – „Chcę zmieniać kraj, który ma wszelkie szanse, by się rozwijać, a nasz naród wystarczająco już wycierpiał” – mówił. Rosjanie mieli wielu carów i to się często kończyło źle. Nawalny tłumaczył, dlaczego Rosja powinna iść europejską drogą. – Rosja jest częścią Europy nie tylko w sensie geograficznym, ale także politycznym. I powinniśmy pójść drogą demokracji europejskiej. Putin stale opowiada o jakiejś nienawiści do wszystkiego, co rosyjskie. W rzeczywistości sam zachowuje się jak rusofob. Chce powiedzieć swoim i światu, że Rosjanie są niedorozwiniętym narodem dzikich ludzi, którym niezbędny jest car.

Opozycjonista przedstawił błędne koło, które nie pozwala naprawiać sytuacji w Rosji. – Funkcjonariusze państwowi chcą dalej sprawować kontrolę nad krajem, by kraść, a kradną, by mieć pieniądze na utrzymanie kontroli politycznej. Więc żadne, choćby najlepsze, pomysły na modernizację kraju nie mogą być wdrożone. I to się tyczy nie tylko opozycji. Zaznaczył, że: „Rosja musi skończyć ze sponsorowaniem tej wojny na Ukrainie. – Dowódcy rebeliantów wiedzą, że mogą wiele, bo stoi za nimi wielki kraj, który, jeśli będzie trzeba, ewakuuje ich, da im pieniądze, zapewni immunitet. Trzeba więc wycofać nasze wojska z Donbasu i na ile to możliwe, normalizować stosunki z Ukrainą”.

Założona i kierowana przez niego Partia Postępu przygotowuje się do udziału w wyznaczonych na wrzesień wyborach do parlamentów trzech regionów Federacji Rosyjskiej – obwodów: kałuskiego, kostromskiego i nowosybirskiego. Wystartuje w koalicji z innymi formacjami demokratycznymi. Sam Nawalny z powodu ciężących na nim wyroków w tych wyborach kandydować nie może. Może jednak uczestniczyć w kampanii wyborczej swojej partii.

Poroszenko zapowiada zmianę konstytucji i decentralizację władzy

Prezydent Poroszenko zapowiedział, że jeszcze dzisiaj przekaze parlamentowi projekt nowelizacji konstytucji, który – jak podkreślił – przewiduje opartą na polskich doświadczeniach decentralizację, zbliżającą władzę do zwykłego człowieka. Szef państwa stanowczo oświadczył, że zmiany nie przewidują specjalnego statusu dla Donbasu, o który zabiega Rosja i kontrolujący ten region prorosyjscy separatyści. Wyraził też przekonanie, że reforma wzmocni jedność Ukrainy i stanie się efektywną szczepionką przeciwko federalizacji, której idea promowana jest przez Rosję. *„Po raz pierwszy świadomie i dobrowolnie zgadzamy się na przekazanie wspólnotom lokalnym ogromnego obszaru kompetencji i środków finansowych, którymi dysponuje dziś urząd prezydencki oraz rząd”*. Zaznaczył, że decentralizacja wzmocni państwo i doprowadzi do zjednoczenia społeczeństwa. – Będzie ona także jeszcze jednym cywilizacyjnym czynnikiem, który będzie nas odróżniał od sąsiadów w postradzieckim obozie. Decentralizacja zbliży nasz system do systemów europejskich.

Poroszenko wyjaśnił, że główna zmiana będzie polegała na tym, iż lwia część kompetencji, które należą obecnie do władz centralnych, zostanie przekazana na poziom lokalny. Dotyczy to również finansów. Poinformował, że przewidziano to w przyjętych na początku roku zmianach budżetowych, które spowodowały, że już obecnie dochody samorządów zwiększyły się o 40 procent. Dzięki reformie zniknie instytucja szefów administracji państwowych, którzy są dziś mianowani z Kijowa. Zarządzanie obwodami i rejonami, które są odpowiednikami polskich województw i powiatów, przejdzie do obwodowych i rejonowych komitetów wykonawczych, formowanych przez wyłaniane przez mieszkańców rady. Prezydent zapewnił, że decentralizacja nie zagraża jedności terytorialnej państwa, które nadal będzie odpowiedzialne za obronę, politykę zagraniczną, bezpieczeństwo narodowe, praworządność i przestrzeganie swobód obywatelskich. Decydując się na szeroką decentralizację powinniśmy porządnie zabezpieczyć się przed podejmowanymi przez wroga próbami wykorzystania nowego i niezwykle szerokiego spektrum pełnomocnictw władz lokalnych do naruszenia tej jedności.

To nie jest błąd w przekazie. Ale „GRECJA” zdominowała wszelkie informacje

Bądźmy solidarni z Grekami

Nie ma powodów, byśmy czuli wyższość w stosunku do Greków. Dlatego zamiast małpować pogardę sytej i bogatej Europy powinniśmy im kibicować w walce z możliwymi tego świata. Reporterzy, relacjonując kolejną odsłonę greckiego kryzysu, nie próbują nawet ukryć swojej europejskiej wyższości i pogardy wobec mieszkańców Hellady. No bo przecież to leniwi Grecy sami sobie zgotowali ten los. To co nas łączy to peryferyjność. Polska i Grecja są peryferyjnymi państwami Zachodu. I za tę pozycję oba kraje słono płacą. Zgodnie z teorią Immanuela Wallersteina relacje pomiędzy centrum a peryferiami nigdy nie są symetryczne, albowiem to właśnie centrum jest ich głównym beneficjentem.

Dowodem tej tezy jest przebieg kryzysu w strefie euro. Wspólna waluta okazała się dla Greków pułapką. Brali w niej kredyt taniej, aniżeli przedtem w drachmie i zadłużyli się na potęgę. Pożyczone euro wracało jednak szybko do gospodarczego centrum, ponieważ Grecy kupowali za nie produkty i usługi, których nie wytwarzała ich słaba gospodarka. W efekcie najbogatsze państwa, a przede wszystkim Niemcy, dzięki eksportowi odnotowywały zysk, a Grecja – dług. Ateny spłacają go już od 5. lat. I dlatego zbankrutowały! Grecy zbankrutowali, ponieważ spłacali dług, a nie dlatego że kupowali sobie wille z basenem.



Od dekad politycy europejscy skarżą się na deficyt demokracji w UE, ale nie podejmują działań, by go zmniejszyć. Jest im wygodnie, gdy nie patrzy się im na ręce. Dlatego takie oburzenie wywołała decyzja premiera Grecji Alexisa Ciprasa o referendum w sprawie polityki oszczędnościowej. To będzie precedens, który może zagrozić wszechwładzy brukselskich lobbystów i biurokratów.

Grecki filozof Platon, 25 wieków temu opisał mechanizm psucia demokracji przez oligarchów. Jak widać historia zatoczyła koło.

Wschodnia Ukraina, prorosyjskie media

Prorosyjscy rebelianci umacniają swoją władzę w obwodzie donieckim na wschodniej Ukrainie. W ubiegłym roku zbudowali w samozwańczej Donieckiej Republice Ludowej efektywną infrastrukturę, która funkcjonuje niezależnie od reszty Ukrainy. Istotną częścią składową tej rozwijającej się Republiki jest całkowicie nowy krajobraz medialny.



Zniknęły były ukraińskie media państwowe, ich siedziby zostały zajęte przez rebeliantów tuż po przejęciu przez nich władzy, ich programów nie można już odbierać na tych terenach. Miejsce ukraińskich mediów państwowych zajęły liczne nowe media: prorebeliancka agencja prasowa, oficjalne centrum prasowe, w którym odbywają się konferencje prasowe przywódców separatystów, państwowa gazeta i kilka prorosyjskich stacji radiowych i telewizyjnych. Jedną z nowych stacji jest „Novorossia Today”. Pracuje tam 50 osób: prezenterów, kamerzystów, reporterów i techników. Georgi Morozow jest odpowiedzialny za produkcje telewizyjne na stronie internetowej kanału. Jeszcze do niedawna pracował jako analityk w Doniecku. W tej stacji podjął pracę nie mając żadnego doświadczenia dziennikarskiego. Nową karierę zawodową rozpoczął przed ponad rokiem po wybuchu konfliktu we wschodniej Ukrainie.

Strona internetowa skierowana jest zarówno do miejscowych jak i międzynarodowych użytkowników. Treści przekazuje się w pięciu językach; między innymi po angielsku i niemiecku. – *Nie wiem dokładnie, kto to powiedział, ale kto panuje nad informacją, panuje nad światem* – mówi Morozow.

Informacja jest ważna i nieodzowna, jest bronią; prawdziwą bronią i obie strony wykorzystują ją do swoich potrzeb. „Novorossia Today” jest jednoznacznie proseparatystycznym medium, które koncentruje się na wiadomościach z samozwańczej Donieckiej Republiki Ludowej. Źródłem informacji są dla tej stacji kręgi przywódcze prorosyjskich rebeliantów. Morozow twierdzi, że stara się być obiektywny i neutralny, pomimo nacisków politycznych, które są normalne w pracy na terenach ogarniętych konfliktem zbrojnym.

Strona internetowa gazety wygląda profesjonalnie. Jest tam ticker na wiadomości ważne, z ostatniej chwili i są strony o tematyce regionalnej i międzynarodowej. – „Donosimy nie tylko o wojnie. Pokazujemy relacje ze szkół, sytuację humanitarną, imprezy sportowe. Zależy nam na przedstawieniu całego spektrum życia w naszej republice”.

6. lipca

Skrajne ugrupowania cieszą się z wyników greckiego referendum

Niemiecka kanclerz Merkel przyjeżdża dzisiaj do Paryża, by wieczorem rozmawiać z Hollandem, o sytuacji jaka powstała po referendum w Grecji. Tymczasem z jego wyników cieszą się we Francji skrajne ugrupowania – lewicowe i prawicowe.



Tysiące Greków świętowały zwycięstwo obozu opcji >nie<

Merkel i Hollande mają uzgodnić wspólne stanowisko dotyczące greckiego kryzysu. W grę wchodzi przyszłość wspólnej waluty euro, a może i całej Unii Europejskiej, której według prawicy może zagrażać koń trojański rodem z Aten. Merkel jest za twardym kursem, ale według francuskich komentatorów, wyniki referendum są jej porażką. Pytanie czy pójdzie na łagodniejsze traktowanie Grecji czego życzyłby sobie Hollande. Tymczasem dla skrajnej prawicy greckie >nie< jest powodem do radości. Wiceszef Frontu Narodowego Philippot twierdzi, że to świetna wiadomość, bo jego zdaniem suwerenny naród pokazał europejskim oligarchom na czym polega demokracja. Działacz skrajnej prawicy uważa, że to zwiastun końca absurdu gospodarczego jakim jest euro. Identyczna w treści wypowiedź padła z ust szefa skrajnej lewicy Jean-Luca Melenchon’a.

W niedzielnym głosowaniu zwyciężyli przeciwnicy reform proponowanych przez międzynarodowe instytucje. Było ich 61,3 procent. Dalszych poświęceń na proponowanych przez wierzycieli warunkach chciało 38,7 procent głosujących. Frekwencja wyniosła 62,5 procent. Takie wyniki przedstawiła aktualizowana w czasie zliczania wyników strona internetowa greckiego ministerstwa spraw wewnętrznych. Odsetek uwzględnionych głosów osiągnął na niej 100 procent. Premier Grecji Cipras oświadczył zaraz po referendum, że jest gotowy natychmiast rozpocząć nowe rozmowy w sprawie greckiego zadłużenia.

Ukraina osamotniona przez Zachód w konfrontacji z Rosją

Demokratycznie wybrany i prozachodni rząd Ukrainy w obliczu możliwej jeszcze tego lata nowej konfrontacji z Rosją został opuszczony przez zachodnich sprzymierzeńców, zajętych swoimi sprawami – pisze publicysta „Washington Post” Jackson Diehl.



Obawy przed wznowieniem walk na dużą skalę na wschodzie Ukrainy są większe po ostatnich doniesieniach międzynarodowych obserwatorów, którzy odnotowali eskalację konfliktu w Donbasie z udziałem prorosyjskich separatystów, mimo obowiązującego rozejmu. Ponadto z informacji ukraińskiej armii wynika, iż na wschodzie Ukrainy przebywa 9000 rosyjskich żołnierzy, w tym czołgi i inny ciężki sprzęt bojowy, czemu Moskwa zaprzecza, a siły te mogą być użyte do przeprowadzenia latem operacji zbrojnej. Tymczasem – jak pisze Diehl – pomimo rosyjskich działań Stany Zjednoczone oraz Unia Europejska nieprzerwanie trzymają się strategii, która zakłada wzywanie wszystkich stron konfliktu do respektowania lutowych porozumień z Mińska, zakładających m.in. zawieszenie broni i wycofanie ciężkiego sprzętu wojskowego ze wschodu Ukrainy.

Sytuacji władz Ukrainy nie poprawia fakt, iż główni zachodni sprzymierzeńcy Kijowa zajęci są obecnie swoimi sprawami: USA koncentrują swoją uwagę na zakończeniu negocjacji w sprawie irańskiego programu atomowego, a UE pochłonięta jest kryzysem w Grecji.

Prezydent USA Obama i kanclerz Niemiec Merkel zgodnie twierdzą, że pomoc militarna dla ukraińskiej armii, w celu niedopuszczenia do rosyjskiego ataku, może wywołać odwrotny skutek do zamierzonego. Jak ocenia Diehl, taka logika jest wątpliwa, bowiem rosyjscy analitycy sami przyznają, że prezydent Putin miałby powody do zmartwień, jeśli doszłoby do wzmocnienia ukraińskiej armii przez Zachód.

Ponadto argumenty natury militarnej nie wyjaśniają bierności Zachodu także na froncie gospodarczym. Rząd Ukrainy boryka się z tragiczną sytuacją w gospodarce, która skurczyła się w ciągu ostatnich dwóch kwartałów o ponad 15 proc. Aby zapobiec bankructwu, rząd w Kijowie podjął drastyczne środki oszczędnościowe, w tym ogromną redukcję subwencji gazowych dla ludności, oraz obniżył znacząco emerytury. Jak pisze publicysta, w przeciwieństwie do rządu Grecji, władze Ukrainy mimo wojny z Rosją podjęły każdy bolesny krok oszczędnościowy wymagany przez MFW, aby otrzymać pomoc, która mogłaby wyprowadzić kraj z recesji. Jednak UE, która na ratowanie Grecji przeznaczyła już 222 mld. dolarów, zaproponowała Ukrainie pomoc w wysokości jedynie 5,5 mld. dolarów. Z kolei USA, które na pomoc dla Meksyku przeznaczyły 20 mld. dolarów, a na odbudowę Iraku 18 mld. dolarów, zatwierdziły gwarancje kredytowe dla Ukrainy na sumę jedynie 3. mld USD.

KE: zielone światło dla wypłaty 600. mln euro wsparcia dla Ukrainy

Komisja Europejska dała zielone światło dla wypłaty 600. mln euro pomocy finansowej dla Ukrainy. Środki te mają zostać przeznaczone na pokrycie pilnych potrzeb finansowych tego kraju. KE poinformowała, że kwota 600 mln euro to pierwsza rata z nowego programu pomocy makrofinansowej dla Ukrainy, który wart jest w sumie 1,8 mld euro. Wsparcie zostanie udzielone w formie średnioterminowych pożyczek z budżetu unijnego. Z unijnej pomocy makrofinansowej mogą korzystać kraje sąsiedzkie Unii, które mają poważne trudności z utrzymaniem równowagi płatniczej. Aktualny program dla Ukrainy ma pomóc temu państwu w zaspokojeniu palących potrzeb finansowych.

Pieniądze te mają też trafić na wdrażanie reform w sferze polityki finansowej, sektorów energii i finansów, zabezpieczeń socjalnych oraz otoczenia biznesowego. Drogę do uruchomienia programu otworzyło podpisanie 22. maja w Rydze memorandum z Ukrainą, które weszło w życie 3. lipca. Jest to trzeci tego typu program dla Ukrainy. W ramach dwóch poprzednich kraj ten otrzymał 1,61 mld euro.

Na Ukrainie jest źle, ale to jeszcze nie Grecja

Grecja to niejedyny europejski kraj, który balansuje na krawędzi wypłacalności. W ciągu najbliższych tygodni Ukraina będzie zmuszona ogłosić, że nie jest w stanie uregulować części długów wobec zagranicznych wierzycieli – czytamy na foreignpolicy. Ryzyko „Grexitu”, które obecnie dotyczy UE, może odbić się negatywnie również na pozycji Grecji w NATO. Gdyby Ateny dorobiły się takiego problemu, to wysoką cenę zapłaciłaby za niego także Polska. Pojawiają się opinie, że może dojść nawet do reakcji łańcuchowej, czyli opuszczenie przez Grecję Unii.

Kilka tygodni temu, ukraiński parlament przyjął ustawę upoważniającą rząd do zawieszenia płatności na rzecz prywatnych wierzycieli zagranicznych. W sytuacji, w której nie zgodzą się oni na proponowane warunki spłaty, rząd może skorzystać z tego rozwiązania. Na pierwszy rzut oka, sytuacja Ukrainy oraz Grecji wydaje się podobna, jednak różnice są znaczne. Bankructwo Grecji jest wynikiem napędzanego paniką odrzucenia wszelkich prób negocjacji z coraz bardziej sceptyczną Europą, natomiast zła sytuacja finansowa Ukrainy to rezultat nieuniknionego wstrząsu, jaki musiał nastąpić na drodze ku naprawie sytuacji finansowej kraju – analizuje magazyn.

Międzynarodowy Fundusz Walutowy wspiera rząd w Kijowie twierdząc, że zadłużenie kraju (95 procent PKB kraju) jest nie do utrzymania i że prywatni wierzyciele powinni zgodzić się na zmniejszenie zadłużenia o połowę. Jak można było się spodziewać, sugestia MFW nie spotkała się z uznaniem tzw. komitetu wierzycieli oddelegowanego do negocjacji z władzami ukraińskimi. Komitet składa się z przedstawicieli Franklin Templeton i czterech firm inwestycyjnych posiadających obligacje rządowe Ukrainy, nabyte w latach sprawowania władzy przez Janukowycza.

W tym tygodniu – ukraiński rząd rozpocznie negocjacje z wierzycielami na temat restrukturyzacji kredytów. Prawdopodobne jest jednak, że rozmowy nie przyniosą rozwiązania przed 24. lipca, kiedy to Ukraina zobowiązana jest do zapłacenia 120 milionów dolarów posiadaczom obligacji.

Wydaje się, że kryzys ekonomiczny u wschodniego sąsiada jest naturalnym gruntem do rozwoju populistycznej rewolty w greckim stylu. W zeszłym roku przychody państwa spadły o 24 procent, a inflacja gwałtownie wzrasta (o 46 procent w skali roku). Oficjalnie stopa bezrobocia wynosi około 10. procent, jednak jest to najwyższy wskaźnik w ciągu ostatnich piętnastu lat. Wszystko wskazuje jednak, że pomimo problemów rząd nie wycofa się z planowanych reform makroekonomicznych.

Ukraińcy nie chcą być porównywani do Greków. Podczas wizyty w Waszyngtonie, ukraińska wiceminister finansów stwierdziła, że: Ukraina przejawia dobrą wolę do przeprowadzenia niezbędnych reform, w przeciwieństwie do greckich populistów.

Nastroje wśród obywateli nie są optymistyczne. Ostatnie sondaże pokazują, że dwie trzecie Ukraińców uważa, że gospodarka kraju zmierza w złym kierunku. Poparcie dla premiera Jaceniuka gwałtownie spada. Wydaje się jednak, że nastroje społeczne nie przełożą się na politykę ekonomiczną państwa. Trudną sytuację gospodarczą kraju stara się wykorzystać opozycja, obiecując natychmiastową poprawę. Jak pokazują sondaże, Ukraińcy nie wierzą jednak w te obietnice i poparcie dla żadnej z opozycyjnych partii nie przekracza 10. procent.

Przeciwnie, większość z nich jest bardziej skłonnych poprzeć tych, którzy otwarcie mówią o problemach gospodarczych kraju i nie składają pustych obietnic. Minister finansów Jaresko, posługujący się amerykańsko - ukraińskim paszportem, jest jednym z niewielu polityków, któremu udało się jak dotychczas uniknąć ostrej krytyki mediów oraz internautów. Wysiłki rządu wydają się przynosić owoce. Pomimo ciężkiej sytuacji gospodarczej Ukraińcy zachowują spokój i nie szturmują banków, nie inwestują również pochopnie w obcą walutę. Wydaje się, że nawet stan niewypłacalności wobec zagranicznych wierzycieli nie sprawi, by obywatele odwrócili się od obecnego rządu.

Trzy osoby zginęły a siedem zostało rannych w strzelaninie, do której doszło w Mukaczewie w obwodzie zakarpacim na zachodzie Ukrainy – poinformował doradca szefa MSW. Napastnicy użyli granatników.



Wśród rannych jest trzech milicjantów i czterech cywilów. Strzelanina wybuchła między miejscową mafią a członkami batalionu ochotniczego Prawy Sektor, który bierze udział w starciach z prorosyjskimi separatystami na wschodzie kraju. Prawy Sektor podał, że w strzelaninie zginęło dwóch jego członków, a czterech zostało rannych. Ta znana z nacjonalistycznych poglądów organizacja oświadczyła, że jej bojownicy zostali zaatakowani przez setki oszalałych z bezkarności bandytów kontrolowanych przez miejscowego deputowanego do parlamentu Mychajła Łania. W przeszłości był on członkiem Partii Regionów zbiegłego z kraju prezydenta Janukowycza. Prawy Sektor oznajmił, że w grupie bandytów byli milicjanci i poinformował, że jego bojownikom udało się wyjść z okrążenia i rozproszyć po okolicznych lasach. Prawy Sektor zapowiedział jednocześnie, że nie spocznie, dopóki deputowany Łanio, którego nazwano gwałcicielem i handlarzem narkotykami, nie zostanie aresztowany. Organizacja ostrzegła, że się nie podda i zaapelowała do wojska, by nie uczestniczyło w operacji przeciwko niej. Członków Prawego Sektora w Mukaczewie ścigają obecnie oddziały Gwardii Narodowej. W operacji uczestniczy także Służba Bezpieczeństwa Ukrainy, która zaapelowała do uczestników konfliktu o złożenie broni. Lokalne media informują tymczasem, że to nie Prawy Sektor został zaatakowany, lecz on sam najechał na kompleks sportowy w Mukaczewie, który należy do deputowanego Łania. Szef ukraińskiego MSW informował wcześniej, że napastnicy używający granatników zranili czterech cywilów i trzech milicjantów. Media na Zakarpaciu donoszą, że w Mukaczewie płonie stacja benzynowa i traktują całe zdarzenie jako walkę o wpływy biznesowe. Na sytuację w Mukaczewie zareagował prezydent Poroszenko. – *„Polecilem organom porządkowym rozbrojenie i zatrzymanie przestępców, którzy wywołali strzelaninę i zabili osoby cywilne w Mukaczewie. Państwo powinno dać stanowczy odpór wszelkim przejawom bandytyzmu”*.

Obama i Biden spotkali się z Jaceniukiem w Białym Domu

Prezydent USA Obama wziął udział w spotkaniu wiceprezydenta Bidena z premierem Ukrainy Jaceniukiem w Białym Domu i zapewnił szefa rządu w Kijowie o zobowiązaniu USA do utrzymania sankcji wobec Rosji. Białe Dobre nie zapowiadał wcześniej spotkania Obamy z Jaceniukiem, który przebywa w Waszyngtonie w związku z forum biznesowym USA-Ukraina. W komunikacie opublikowanym wczoraj wieczorem czasu lokalnego Białe Dobre poinformował, że Obama dołączył do trwającego spotkania Bidena i Jaceniuka oraz wyraził niezachwiane poparcie dla suwerenności i terytorialnej integralności Ukrainy. Podkreślono, że Obama i Biden zapewnili lidera ukraińskiego rządu o zobowiązaniu (USA) do utrzymania sankcji wobec Rosji do czasu pełnego wdrożenia zobowiązań wynikających z porozumień z Mińska, dotyczących rozejmu w walkach na wschodzie Ukrainy między wspieranymi przez Rosję separatystami a ukraińskimi siłami rządowymi. Zgodnie z komunikatem amerykańscy politycy pochwalili rząd Ukrainy za działania na rzecz realizacji tych porozumień, w tym za złożenie projektu poprawki konstytucyjnej w sprawie decentralizacji, a także za ambitny program reform gospodarczych oraz zdecydowane stanowisko wobec populistycznych działań, które mogłyby podważyć stabilność finansową Ukrainy.

Separatyści intensywnie ostrzeliwują siły rządowe; są zabici

W ciągu minionej doby na wschodzie Ukrainy doszło do jednego z najbardziej intensywnych ostrzałów sił rządowych, dokonanych przez prorosyjskich separatystów od podpisania w lutym mińskich porozumień o zawieszeniu broni. Zginęło ośmiu żołnierzy.



Rada Bezpieczeństwa Narodowego i Obrony Ukrainy oskarżyła dzisiaj Rosję, że dąży do całkowitego złamania ustaleń z Mińska i oświadczyła, że działania na linii frontu świadczą o przygotowaniach do otwartego ataku na pozycje ukraińskie. Poinformowała, że od wtorku na wschodzie zginęło ośmiu, a rannych zostało 16. żołnierzy ukraińskich. Separatyści użyli przeciwko siłom rządowym zakazanych mińskimi porozumieniami systemów artyleryjskich kalibru 152 mm, które już dawno powinny być wycofane poza linię walk.

Wraz ze wzrostem napięcia na umownych granicach z separatystycznymi republikami, ukraińskie służby odnotowują aktywizację grup dywersyjno-wywiadowczych przeciwnika na obszarach będących pod kontrolą Kijowa. – Ich celem jest destabilizacja sytuacji społeczno-politycznej, sianie paniki i podburzanie obywateli do prowokacyjnych działań, takich jak próby blokowania tras przed oddziałami Gwardii Narodowej i Sił Zbrojnych, O poważnym zaostreniu sytuacji w Donbasie mówił także Łysenko, rzecznik prowadzonej przeciwko separatystom operacji zbrojnej. Przeciwnik coraz częściej wykorzystuje ciężkie uzbrojenie, w tym czołgi – oświadczył rzecznik na konferencji prasowej.

– Obecność naszych wojsk w bezpośredniej bliskości Doniecka wywołuje niepokój Rosji, która rozumie, że Donieckowi cały czas grozi okrażenie. W tym samym czasie nasza linia obrony jest silna i próba rozpoznania bojem, przeprowadzona w Marjince, gdy przeciwnik chciał zająć nasze oddziały od tyłu, pokazała, że jesteśmy gotowi do szybkiej i efektywnej odpowiedzi

CNN: MH17 zestrzelony rosyjskim pociskiem

Malezyjski samolot pasażerski z 298. osobami na pokładzie został zestrzelony rok temu nad terytorium Ukrainy. W katastrofie zginęli wszyscy pasażerowie, większość z nich stanowili obywatele Holandii. Według dotychczasowych informacji, pocisk został wystrzelony z terytorium Ukrainy.

Holenderscy śledczy twierdzą, że to prorosyjscy rebelianci są odpowiedzialni za zestrzelenie MH17 i wykorzystali do tego celu rosyjski pocisk – powiedziała w rozmowie z CNN osoba, która widziała raport.

Śledczy ustalili pochodzenie i typ pocisku, którym zestrzelono samolot oraz jego dokładną trajektorię lotu. Źródła CNN podają, że materiał dowodowy zawiera także informacje na temat miejsca wystrzelenia pocisku oraz listę osób, które kontrolowały wówczas ten obszar. Częścią winy śledczy obarczają również malezyjskie linie lotnicze, które pozwoliły na przelot samolotu nad kontrolowanym przez rebeliantów regionem. Końcowy raport oczekiwany jest na pierwszą połowę października tego roku.

Rosja ma swoją wersję dotyczącą zestrzelenia samolotu. Komitet Śledczy Federacji Rosyjskiej po raz kolejny przekonuje, że maszyna została trafiona pociskiem wystrzelonym z ukraińskiego myśliwca. Rosyjscy śledczy twierdzą, że dysponują twardymi dowodami w tej sprawie. Ekspertyzy balistyczne, zeznania rzekomego świadka i analizy zdjęć satelitarnych mają wskazywać, że w malezyjski samolot trafiła rakietą klasy powietrze - powietrze. Dodatkowo Rosjanie dowodzą, że rakietą nie była wyprodukowana w ich kraju. Przekonują też, że ukraiński żołnierz widział tego dnia startujący, w pełni uzbrojony myśliwiec Su-25, który po wylądowaniu nie miał już pocisków na pokładzie.

Rosja: Sawczenko przewieziono do aresztu w Nowoczerkasku

Wstępne przesłuchanie przed procesem ukraińskiej lotniczki Nadii Sawczenko odbędzie się w Doniecku w obwodzie rostowskim na południu Rosji; Sawczenko została przewieziona do aresztu w Nowoczerkasku w tym obwodzie.



Wcześniej napływały sprzeczne informacje na temat miejsca pobytu lotniczki, oskarżonej w Rosji między innymi o współudział w zabójstwie dwóch rosyjskich dziennikarzy i nielegalne przekroczenie rosyjskiej granicy. Jeden z jej адвокатów twierdził, że Sawczenko trafiła do aresztu w Rostowie nad Donem, podczas gdy drugi Ilja Nowikow informował, że została przewieziona do Nowoczerkaska. 17. lipca rosyjska agencja TASS informowała, że Sawczenko została przewieziona tego dnia z Moskwy do obwodu rostowskiego. Jak przypominają media, w Rosji, gdy więzień przewożony jest z jednego zakładu do drugiego, władze mają 10 dni na zawiadomienie o jego miejscu pobytu. Rosyjska rzeczniczka praw człowieka Pamfilowa złożyła u władz zapytanie w związku z długim okresem udostępniania wiarogodnej informacji na temat miejsca pobytu Sawczenko. W sobotę potwierdziła, że lotniczkę skierowano do Nowoczerkaska.

Jak informował w połowie lipca Nowikow, proces Sawczenko może się rozpocząć 31. lipca. O tym, że będzie ona sądzona w rosyjskim Doniecku w obwodzie rostowskim, przy granicy z Ukrainą, informowała wcześniej Prokuratura Generalna i Komitet Śledczy Federacji Rosyjskiej. Ukraińska lotniczka nie przyznaje się do winy i twierdzi – tak samo jak władze w Kijowie – że prorosyjscy separatyści uprowadzili ją do Rosji. Przewidywany za inkryminowane czyny wymiar kary to maksymalnie dożywotnie więzienie, lecz według rosyjskiego prawa kara ta nie jest stosowana wobec kobiet, wobec czego Sawczenko grozi 25 lat więzienia.

Rosjanie chcieli wymiany Sawczenko na drogę na Krym

Rosjanie chcieli dokonać wymiany więzionej przez nich lotniczki Sawczenko na korytarz lądowy ze swojego terytorium przez Ukrainę na zaanektowany w ubiegłym roku Krym – oświadczył doradca szefa Służby Bezpieczeństwa Ukrainy Jurij Tandt. Twierdzi on, że takie propozycje padały zarówno od oficjalnych, jak i nieoficjalnych przedstawicieli strony rosyjskiej, w tym od ludzi przedstawiających się jako osoby z bliskiego otoczenia prezydenta Putina. Jedyna droga lądowa z Rosji na Krym prowadzi przez silnie obsadzony przez ukraińskie siły rządowe Mariupol nad Morzem Azowskim. Latem na półwysep można dostać się z Rosji drogą morską, przez Cieśninę Kerczeńską. W okresie od jesieni do wiosny, ze względu na warunki pogodowe, podróżowanie przez przeprawę bywa niemożliwe.

Donbas: rekordowa liczba ataków na ukraińskie pozycje

15. sierpnia

Władze w Kijowie alarmują: w ciągu ostatniej doby prorosyjscy separatyści atakowali ukraińskie pozycje rekordową liczbę razy. Są ofiary wśród ludności cywilnej. Aktywności separatystów o takiej skali nie notowano już od pół roku. Duża część ostrzałów była prowadzona za pomocą artylerii – takich ataków Ukraińcy naliczyli 25. Oprócz tego separatyści 64 razy używali moździerzy. 19 razy ostrzelali Ukraińców z rakiet typu Grad. Najczęściej strzelali w okolicach Doniecka i Mariupola. W wyniku ostrzałów zginęło dwóch cywilów, a sześciu zostało rannych. Według informacji Kijowa, w ciągu ostatniej doby nie zginął żaden ukraiński żołnierz.

Zaostrzenie sytuacji na wschodzie Ukrainy. 17. sierpnia

Rosja podejrzewa w związku z nasileniem się walk na wschodniej Ukrainie, że władze w Kijowie przygotowują nową ofensywę przeciwko separatystom w tym regionie – oświadczył dzisiaj rosyjski minister spraw zagranicznych Ławrow. Oznajmił on, że Rosja jest zaniepokojona zaostrzeniem się sytuacji w Donbasie, która – jak to ujął – przypomina przygotowania do działań bojowych na pełną skalę. Ławrow porównał linię styczności między siłami ukraińskimi i separatystami do linii frontu. Niepokoi sytuacja na frontach. Niestety można już mówić nie o linii styczności, lecz o froncie. Szef dyplomacji Rosji zarzucił prezydentowi Poroszenko podtrzymywanie rusofobii na Zachodzie, czym – jak wyjaśnił – ukraiński przywódca odwraca uwagę od swojej niezdolności do wypełnienia porozumień mińskich. Widzimy, jak rząd Ukrainy próbuje podsycać napięcie przez niewiarygodne i bzdurne oświadczenia o możliwej agresji Rosji przeciwko państwom Europy. Minister wyraził nadzieję, że planowana na przyszły tydzień seria spotkań grupy kontaktowej i jej podgrup przełamie tendencję odmawiania przez Kijów bezpośredniego dialogu z separatystami. – Bez bezpośrednich kontaktów Kijowa z Doniecką Republiką Ludową i Ługańską Republiką Ludową postęp w uregulowaniu kryzysu na Ukrainie jest niemożliwy.

Dzień Niepodległości na Ukrainie. Poroszenko wzywa do konsolidacji . 24. sierpnia

Prezydent Poroszenko wezwał rodaków w Dniu Niepodległości do konsolidacji, która nie pozwoli Rosji na destabilizację sytuacji wewnątrz kraju. Ukraina obchodzi dziś 24. rocznicę uzyskania niepodległości.



Wróg wie, że gotowi jesteśmy stawić mu opór i cena eskalacji konfliktu będzie dla Rosji niezwykle wysoka. Dlatego ma ona alternatywną strategię: zaognić sytuację wewnątrz kraju, skłócić Ukrainę z jej kluczowymi partnerami i pozostawić ją osamotnioną w walce z agresorem – oświadczył prezydent przemawiając na głównym placu Kijowa, Majdanie Niepodległości. Przemówienia prezydenta słuchały tysiące ludzi zgromadzonych na Majdanie. Premaszerowały wczoraj oddziały wojska i Gwardii Narodowej, które uczestniczą w walkach na wschodzie kraju. Zebrani, wśród których widać było wielu ubranych w tradycyjne haftowane koszule, witali żołnierzy radosnymi okrzykami i głośnymi oklaskami. Ukraina proklamowała Akt Niepodległości 24. sierpnia 1991 roku. W grudniu tegoż roku odbyło się referendum, w którym Ukraińcy opowiedzieli się za niepodległością kraju. Jako pierwszy kraj na świecie niepodległość Ukrainy uznała Polska.

Żołnierz Gwardii Narodowej Ukrainy zmarł w wyniku ran odniesionych podczas zamieszek, które wybuchły w Kijowie, gdy parlament zatwierdził w pierwszym czytaniu zmiany w konstytucji na rzecz decentralizacji władzy, obejmującej także zajęty przez separatystów Donbas.



W trakcie starć rannych zostało ponad 100. milicjantów i gwardzistów, ochraniających siedzibę Rady Najwyższej. Ucierpieli także dziennikarze. Podczas demonstracji w stronę milicyjnego kordonu rzucono granatem. Sprawca został już zatrzymany.



Szef MSW Arsen Awakow poinformował, że jest to członek nacjonalistycznej partii Swoboda, pod której flagami odbywał się protest. Człowiek ten jest jednocześnie żołnierzem batalionu „Sicz”, który walczy na wschodzie przeciwko separatystom. Wcześniej doradca Awakowa, deputowany Anton Heraszchenko przekazał informację, że milicjant zginął od rany postrzałowej w serce. Minister zdementował te doniesienia. Poinformował też, że po burdach przed parlamentem zatrzymano około 30. osób. Poprzedzająca zamieszki debata w sprawie decentralizacji toczyła się przy zablokowanym prezydium parlamentu, okrzykach hańba i wyjących syrenach. Przeciwko zmianie konstytucji wystąpiła m.in. Partia Radykalna deputowanego Ołeha Laszki, którego stronnicy zajęli miejsca przewodniczącego Rady Najwyższej i jego zastępców.

Przeciwnicy prezydenckiego projektu zmian w ustawie zasadniczej oponują przeciwko umieszczonemu w nim zapisowi, który potocznie nazywany jest punktem o szczególnym statusie samorządów na opanowanych przez prorosyjskich separatystów obszarach Donbasu na wschodzie kraju. Uważają oni, że status ten osłabia suwerenność Ukrainy i jest na rękę Rosji. Ostatecznie decentralizację poparło w głosowaniu 265. posłów w liczącej formalnie 450 osób Radzie Najwyższej. By zmiany te zostały zapisane w konstytucji, w drugim, ostatnim czytaniu, które powinno odbyć się w grudniu, potrzebna będzie tzw. większość konstytucyjna, która liczy 300 głosów. Po ogłoszeniu wyników głosowania zebrani przed siedzibą parlamentu ludzie zaczęli rzucać petardami i podjęli próbę szturmowania gmachu Rady Najwyższej. Chroniąca budynek milicja użyła pałek. Kilka osób odniosło wówczas obrażenia. Następnie demonstracja przekształciła się w bitwę.

Po zamknięciu posiedzenia szef frakcji prezydenckiego Bloku Poroszenki Jurij Łucenko oświadczył, że zmiany w konstytucji w części dotyczącej decentralizacji będą mogły wejść w życie pod warunkiem, że Rosja i wspierani przez nią rebelianci zrealizują mińskie porozumienia pokojowe. Przewidują one m.in. wycofanie ciężkiego uzbrojenia z linii walk w Donbasie, utworzenie tam strefy buforowej i odzyskanie kontroli Ukrainy nad granicą z Rosją.

Prezydent Poroszenko zapewniał wcześniej, że znajdujący się w przepisach przejściowych projektu zmian do konstytucji paragraf mówiący o szczególnych zasadach funkcjonowania samorządu lokalnego w niektórych rejonach (powiatach) obwodów donieckiego i ługańskiego nie oznacza, iż na terytoriach zajętych przez separatystów będzie obowiązywał jakiś specjalny porządek. – Ukraina była, jest i będzie państwem unitarnym i projekt zmian w konstytucji nie może przewidywać żadnego specjalnego statusu Donbasu. Niczego takiego w projekcie nie ma.

W ramach decentralizacji władzy istniejące obecnie na Ukrainie władze obwodowe, rejonowe, miejskie i wiejskie zostaną odpowiednio zastąpione przez władze: regionalne, powiatowe i gminne, czyli tzw. hromady. W regionach i powiatach wprowadzona zostanie instytucja prefekta, który będzie dbał o interesy państwa na poziomie lokalnym. W Kijowie podkreśla się, że zmiany te wzorowane są na rozwiązaniach stosowanych w Polsce. *„Decentralizacja ma polegać przede wszystkim na przekazaniu wspólnotom lokalnym ogromnego obszaru kompetencji i środków finansowych, którymi dysponuje obecnie urząd prezydencki oraz rząd. – Będzie ona także jeszcze jednym cywilizacyjnym czynnikiem, który będzie nas odróżniał od sąsiadów w obozie postradzieckim. Decentralizacja zbliży nasz system do systemów europejskich”* – zaznaczył Poroszenko. Reforma przewiduje także przekazanie na poziom lokalny środków finansowych, które teraz rozdzielane są ze szczebla centralnego. Poroszenko informował, że decentralizacja uzyskała poparcie m.in. Komisji Weneckiej Rady Europy oraz Rady Rozwoju Regionalnego, w której zasiadają przedstawiciele władz lokalnych Ukrainy.

Najnowszy bilans starć przed ukraińskim parlamentem

131 osób rannych, jedna zabita. Większość poszkodowanych to milicjanci i żołnierze Gwardii Narodowej. Taki jest najnowszy bilans starć pod ukraińskim parlamentem. Protestowano tam przeciwko decentralizacyjnym zmianom w konstytucji.



Jak poinformowała doradca prezydenta Bohomolec, w wyniku starć przed parlamentem w szpitalach znalazło się 131 osób, 7 w stanie ciężkim. Zdecydowana większość, ponad 100 osób, to milicjanci i żołnierze Gwardii. W ich stronę protestujący rzucali materiały wybuchowe, w tym granat. To jego odłamki raniły najmocniej. Śmiertelnie – 25. letniego żołnierza Gwardii Narodowej. MSW informuje, że zatrzymało kilkudziesięciu najbardziej agresywnych demonstrujących – również osobę, która rzuciła granatem. Szef MSW Awakow oskarżył nacjonalistyczną Swobodę o polityczną odpowiedzialność za zajścia. W związku z zamieszkami przed parlamentem głos zabrał również prezydent. Poroszenko zapowiedział ukaranie winnych rozlewu krwi. Starcia przed parlamentem nazwał ciosem w plecy i akcją wymierzoną w ukraińską państwowość.

Solidarność PW – Pismo OZ NSZZ „S” w PW wydawane przez Komisję Zakładową
e-mail: nszz@ca.pw.edu.pl; adres internetowy: www.solidarnosc.pw.edu.pl
tel. 22 234 78 72; tel./fax 22 234 53 43